

# **Uczynienie z ośrodka rodzinnego domu (II)**

Rodziny chrześcijańskie są miejscami, w których wszyscy żyją i troszczą się o siebie nawzajem. Są jednak pewne przeszkody, które mogą znieczulić tę prawidłowość, oraz kierunki działania, które mogą ją ożywić.

01-11-2023

W jednym z ostatnich listów do swoich dzieci w Opus Dei, święty

Josemaría zastanawiał się nad "nową logiką" rodziny Bożej na ziemi. Już w dniach spędzonych w Nazarecie Pan Bóg wtajemniczał Maryję i Józefa w sposób rozumowania i życia Dziecka, które miało wyniszczyć samego siebie i oddać wszystko, ponieważ nie przyszedł, aby Mu służyło, lecz aby służyć<sup>[1]</sup>. Jest to ta sama logika, której Bóg pragnie dla każdego chrześcijańskiego domu:

„Spójrzmy na środowisko, w którym rodzi się Chrystus. Wszystko tam nakłania do tego bezwarunkowego poddania się: Józef - historia trudnych wydarzeń, połączona z radością bycia opiekunem Jezusa - kładzie na szali swój honor, spokojną ciągłość swojej pracy, spokój przyszłości; cała jego życie wypełnione jest gotowością na to, czego Bóg od niego żąda. Maryja objawia się nam jako służebnica Pańska (Łk 1, 38), która swoim *fiat* przekształca całą swoją egzystencję

w poddanie się Bożemu planowi zbawienia. A Jezus? Wystarczy powiedzieć, że nasz Bóg ukazuje się nam jako dziecko. Stwórca wszystkiego ukazuje się nam w pieluszkach małego stworzenia, abyśmy nie mieli wątpliwości, że jest prawdziwym Bogiem i prawdziwym Człowiekiem (...). Konieczne jest nasycenie się tą nową logiką, którą Bóg zainaugurował, schodząc na ziemię. W Betlejem nikt nic nie zachowuje dla siebie. W Betlejem nikt nie mówi o moim honorze, moim czasie, mojej pracy, moich pomysłach, moich gustach czy moich pieniądzach. Tam wszystko służy wielkiej grze Boga z ludzkością, którą jest Odkupienie”<sup>[2]</sup>.

Życie rodzinne jest odnawiane i pomnażane zgodnie z tą "wielką grą" służby, rozumianej nie jako służalczość, ani jako zimne nagromadzenie świadczeń czy usług... ale jako stała dyspozycja do

życia dla innych, jako narzędzia codziennej Bożej troski. Ten sposób życia, który święty Josemaría nazywał czasem „zdrowym skrzywieniu psychologicznym” polegającym na zapominaniu o sobie i myśleniu tylko o innych»<sup>[3]</sup>, ma być trwałym sposobem życia w ośrodkach Dzieła. I, dzięki Bogu, właśnie to, pod wieloma względami, jest dostrzegane przez wiele osób, które je odwiedzają: gotowość do uprzyjemniania życia innym, poświęcania im czasu i słuchania ich nawet wtedy, gdy być może brakuje nam czasu, pomagania im w rozwiązywaniu problemów, proszenia o przebaczenie, gdy jest to konieczne, pójścia naprzód z uśmiechem, wykonania zadania za kogoś, kto jest zmęczony lub spóźniony... i wiele innych możliwości, jakie daje nam codzienne życie razem.

Jednak, jak to może się zdarzyć w każdej rodzinie, codzienne życie czasami może mieć pewien efekt erozji, a z czasem inna dynamika może zakorzenić się w domu lub w naszym charakterze. Nie wyczerpując tematu, możemy podsumować je w czterech rodzajach przeszkód, którymi mogą być czasami nadmiernie skoncentrowane podejścia do funkcjonowania domu, ze szkodą dla ludzi, którzy w nim mieszkają lub coś, co możemy nazwać „nieporozumieniami relacyjnymi”: konflikty wynikające z błędnego podejścia do wspólnego życia. Oczywiście to, co opisano poniżej, to nie są sytuacje, które występują, by tak rzec, w krystalicznie czystej postaci. Są to raczej pewne zjawiska, które mogą się pojawiać stopniowo, być może mieszając się ze sobą, i które pokazują, jak ludzka słabość ma tendencję do łączenia się z tym, co najcenniejsze i najdroższe. Krótka

refleksja nad jednym lub drugim pozwoli nam zidentyfikować owe „lisy, małe lisy, co pustoszą winnice” (Pnp 2, 15). W ten sposób, dla kontrastu, zostanie nakreślona „logika”, której Bóg pragnie dla domów, a konkretnie dla ośrodków Dzieła.

## **Skuteczny, ale zimny**

Pierwsze dwie przeszkody, które mogą zepsuć logikę służby, dotyczą sfery funkcjonalnej. Jeśli pomyślimy o dwóch określeniach, których święty Josemaría często używał, aby scharakteryzować Dzieło, jako „rodzina i jednocześnie wojsko”<sup>[4]</sup> - ryzyko polegałoby tutaj na pewnym braku równowagi, w którym "wojsko" miałoby tendencję do przyćmiewania rodziny, dając początek skutecznym domom, ale z niewielką ilością ciepła, a może z mniej lub bardziej ukrytymi napięciami lub urazami.

Pierwszą przeszkodę tego typu możemy nazwać logiką synergii. Logika ta jest częściowo związana z rozwojem społeczeństwa w ostatnich dziesięcioleciach, który przyniósł ze sobą, za tak wieloma usługami i możliwościami, nieskończoną liczbę zadań i tematów do załatwienia: rachunki, procedury administracyjne, wiadomości... W rezultacie możemy z łatwością spędzać godziny biegając za różnymi sprawami i procedurami. I tak jak w każdej rodzinie zdarza się, że z powodu uwagi na pracę, dom, dzieci i wszystko, co trzeba dla nich zrobić, mąż i żona mogą zaniedbać swoją małżeńską przyjaźń (ich intymność, ich wzajemne uczucie...), tak też w ośrodku, zwłaszcza gdy prowadzi się w nim w kilku rodzajów pracy apostolskiej, może się zdarzyć, że jedna i druga osoba będą się ze sobą kontaktować w sposób coraz bardziej pragmatyczny, wręcz ograniczony do „rzeczy, które trzeba załatwić”<sup>[5]</sup>.

Ośrodek działałby wówczas z tendencją do synergii (*syn - ergon*, zjednoczenie działania), ale ze znacznym brakiem współczucia (*syn - pathos*, zjednoczenie uczuć). Każda osoba wykonywałaby swoje zadania, swoje obowiązki, swój plan życiowy, a dom funkcjonowałby jak precyzyjny mechanizm - wszystko byłoby na swoim miejscu, każda osoba wykonywałaby swoje zajęcia... - ale brakowałoby zdolności do współczucia, *współodczuwania* z innymi: do dobrej zabawy z nimi, do cierpienia z nimi. Święty Josemaría ostrzegał przed tym ryzykiem mocnymi słowami: „w dniu, w którym będziemy żyć jak ludzie obcy albo obojętni, Opus Dei z naszej winy będzie martwe”<sup>[6]</sup>. Co więcej, jak to się dzieje na zwykłym ludzkim poziomie w każdej organizacji, brak współczucia między jednym a drugim skończyłby się zaskodzeniem, czy wręcz zablokowaniem owej synergii.



Drugą przeszkodę moglibyśmy nazwać logiką ładu. Tutaj również istnieje analogia do każdego domu rodzinnego, w którym jedno lub drugie z małżonków przywiązuje być może nadmierną wagę do tego, aby wszystko było "tak, jak powinno być": harmonogram, porządek materialny, zadania jednego lub drugiego... Oczywiście każdy dom potrzebuje pewnych wytycznych, aby nie utonąć w chaosie, ale czasami mogą pojawić się nadmierne oczekiwania dotyczące idealnego domu, sposobu robienia rzeczy, który ma być właściwy i którego należy przestrzegać za wszelką cenę, nawet czasami kosztem spokoju rodzinnego. A jednak doświadczenie tak wielu rodzin pokazuje, jak w przypadku nadmiaru zasad i braku dbałości o relacje między rodzicami a dziećmi, spontanicznie rodzi się frustracja, jeśli nie bunt, ze strony dzieci. Do tego, między innymi, odnosił się św. Paweł, gdy pisał:

„Ojcowie, nie rozdrażniajcie waszych dzieci, aby nie traciły ducha” (Kol 3, 21).

Te sposoby widzenia i działania mogą być nie mniej problematyczne w przypadku ośrodka. Z jednej strony dlatego, że ci, którzy tam mieszkają, są dorośli, każdy ze swoją wolnością i odpowiedzialnością; z drugiej strony dlatego, że ośrodek, będący inicjatywą apostolską powołaną by „działać” i domem otwartym dla wszystkich, jest także domem tych, którzy tam mieszkają, i konieczne jest, aby odczuwali go jako taki, a nie jako zwykłe przedłużenie ich życia zawodowego. W porównaniu z konwencjonalnym domem rodzinnym, ośrodek Dzieła ma tę szczególną cechę, że w nim dom i praca współistnieją na stałe, a także, że ci, którzy pracują w tym zadaniach apostolskich: czynią to bezinteresownie: są tam, ponieważ tak chcą. A to, będąc najbardziej

nadprzyrodzonym<sup>[7]</sup>, a zatem najbardziej radykalnym powodem, musi być również kwestią taktu i wrażliwości. „Aby być bardziej uduchowionym, bardziej nadprzyrodzonym - nauczał św. Josemaría - trzeba być bardzo ludzkim i wysilać się, aby do życia podchodzić z serdecznością”<sup>[8]</sup>.

W tym świetle zrozumiałe jest, jak kłopotliwe może być kładzenie zbyt dużego nacisku na kryteria, wytyczne, cele itp. Z czasem wady tej logiki stają się ewidentne.

Najbardziej oczywistą z nich jest to, że ci, którzy koncentrują się wyłącznie lub głównie na „tym, co jest w planie”, mogą mylić znaczenie środków z celami i ostatecznie ograniczać wolność innych w sprawach, które mogą dopuszczać różne podejścia<sup>[9]</sup>. Inną wadą jest to, że jeśli nie uda się zharmonizować tego, co w naszym rozumieniu „powinno być” ze spontanicznością,

która powinna charakteryzować życie rodziny, atmosfera może stać się zaogniona i napięta. I wreszcie jest faktem, że ci, którzy koncentrują się na kontrolowaniu sytuacji, zawsze odnoszą wątpliwe zwycięstwa, ponieważ stawiając na pierwszym miejscu skuteczność, mogą tak naprawdę nie odnieść sukcesu w zdobywaniu ich serc i pomaganiu im we wzrastaniu w wolności<sup>[10]</sup>. Ci, którzy zasadniczo dążą do kontrolowaniu sytuacji, łatwo się wypalają i często doprowadzają do zniechęcenia innych, którzy nabierają przekonania, że nie są ważnymi uczestnikami w tworzeniu tego domu.

## **Nieporozumienia relacyjne**

Dwie inne przeszkody, które mogą pojawić się w życiu domowym, można zdefiniować jako nieporozumienia relacyjne lub

„spięcia”. Podobnie jak poprzednie, mają one swoje analogie w życiu niektórych rodzin i charakteryzują się wywoływaniem pewnego niezadowolenia u tych, którzy w nich utknęli. Jeden z bohaterów przypowieści Pana uosabia tego typu stan. To starszy syn, który czyni ojcu wyrzuty z powodu serii porównań z bratem i który w końcu musi usłyszeć te słowa: „Moje dziecko, ty zawsze jesteś przy mnie i wszystko moje do ciebie należy” (Łk 15, 31).

Pierwszą przeszkodę nazwijmy logiką zasługi. Są osoby, które z zewnątrz widzimy jako pełne uwagi dla innych i wielkiej zdolności do poświęceń, dbające o rzeczy w domu i tych, którzy tam mieszkają. Ale działają, na ogół nieświadomie, w oczekiwaniu, że w zamian za swoje wysiłki zdobędą sympatię innych. Ta logika, która ma rozsądne zastosowanie w wielu dziedzinach życia, nie działa w rodzinie,

ponieważ tu nie odpowiada rzeczywistości. Tutaj jesteśmy w sferze bezinteresowności: jesteśmy rodziną i nie ma sensu chcieć zasłużyć na miłość.

Oczywiście ci, którzy czują, że rodzina jest ich własnością, robią dla niej wszystko, co w ich mocy, ale bez domagania się afektywnej rekompensaty, tak jak ojciec lub matka nie domagają się jej, aby kochać swoje dzieci (wręcz przeciwnie, wbrew wszelkim oczekiwaniom, odnajdują swoje szczęście w tej bezinteresowności). Oczywiście czasami może nam brakować pewnej uwagi dla naszych wysiłków; ale jeśli zwykle myślimy, że należy się nam jakaś wzajemność za to, co robimy, nasze spojrzenie może stać się autoreferencyjne: tak jak w przypadku najstarszego syna z przypowieści, który mieszka w domu ojca, ale tak naprawdę nie traktuje go jak swojego. Ten syn odmienia tylko

osoby liczby pojedynczej - ja, ty, on - w kontekście wyrzutów i porównywania się z bratem. Zapomina o "my", które jest przestrzenią, do której ojciec chciałby go przyciągnąć. Z czasem jego logika ujawnia głębokie niezadowolenie; porównuje siebie i obserwuje wolność innych (ojca, brata), których osądza, ponieważ dają lub otrzymują to, czego jego zdaniem nie powinni (por. Łk 15, 29-32). W ten sposób to, co jawi się w jego oczach jako sprawiedliwe rozliczenie, jest w rzeczywistości gorzką zapiekłością, zranioną pychą.

W końcu istnieje coś, co możemy nazwać logiczną przeszkodą uczuć, gdzie kryterium oceny życia rodzinnego skupiałoby się na własnych uczuciach: Jak czuję się w życiu rodzinnym? Czy czuję się dobrze? Są to z pewnością pytania, na które należy zwrócić uwagę; zarówno należy zwracać uwagę na

to, co poprawia atmosferę w domu, jak i na to, co może powodować dyskomfort. Jednakże, chociaż dobre samopoczucie emocjonalne jest ważnym wskaźnikiem, nie może stać się głównym kryterium, podstawową motywacją do wspólnej pracy nad budowaniem domu.

Jeśli człowiek kierowałby się tą logiką, dobre samopoczucie stałoby się niezbędne, by podjąć wysiłek dbania o rodzinę. A jednak są chwile, kiedy rodzina potrzebuje, abyśmy odłożyli na bok nasze preferencje. Jak Ojciec często nam przypomina, „można wykonywać z radością — a nie z niechęcią — to, co wiele nas kosztuje, to, co się nam nie podoba, jeżeli robi się to z miłości i z miłością, a zatem w sposób wolny”<sup>[11]</sup>. Ktoś może nie być w stanie przezwyciężyć tej trudności, ponieważ czując, że „ma prawo” do otrzymywania uczucia i domagając się go jako bezwarunkowej miłości, nie zadaje



sobie pytania o swój własny wkład. Tak dzieje się ze starszym bratem z przypowieści, który nie zastanawia się nad tym, czy jego ojciec nie potrzebuje od niego czegoś „ekstra”: myśli tylko o uczcie, której nie mógł mieć (por. Łk 15, 29).

Zbytnie skupienie się na domaganiu się uczucia rodzi tendencję do odrzucania osób: w przeciwieństwie do szczerej i otwartej przyjaźni, która jest właściwa dla relacji braterskiej<sup>[12]</sup>, *instaluje się* dynamikę partykularnej przyjaźni<sup>[13]</sup>, które, ponieważ są wyłączne i wykluczające, są karykaturą przyjaźni braterskiej; w ten sposób w domu byłiby „przyjaciele” i „inni”. Logicznie rzecz biorąc, taka postawa byłaby szkodliwa dla atmosfery domu, ale także dla samej osoby, która mogłaby łatwo popaść w rozgoryczenie, pozbawiona zasobów afektywnych. Dar celibatu, mający na celu generowanie wielkiej

„zdolności kochania wszystkich”<sup>[14]</sup>,  
zostałby w ten sposób niestety  
umniejszony.

## **Logika służby opiera się na logice daru**

Przeszkody, które naszkicowaliśmy,  
mają to do siebie, że implicite niosą  
ze sobą pewne ograniczenia co do  
wysiłku i poświęcenia. Czasami - i  
dzieje się tak w każdym sektorze  
społeczeństwa - za pewnymi  
kryzysami lub fizycznymi i  
psychologicznymi załamaniem może  
stać owa ukryta logika myślenia i  
zachowania, która koncentruje się na  
wyrafinowanej pretensji do  
wydajności, kontroli, zasług lub  
oczekiwaniu na sympatię; albo  
mieszanka kilku z tych elementów,  
pośród innych opcji<sup>[15]</sup>.

Tego typu kryzysy, za pomocą  
których samo życie chce przywrócić  
nas do normalności, mogą być okazją  
do oczyszczenia i naprawy: okazją do

uświadomienia sobie, że właściwe podejście zostało utracone lub zaniedbane. Jeśli jednak nie zostaną one rozwiązane, mogą prowadzić do pragnienia eskapizmu, potrzeby niezwykle wydarzeń, aby zrekompensować frustrację. Ostatecznie jednak jej nie wyeliminują, ponieważ nie odnoszą się do źródła problemu. Być może jest więc tak, że różne świętowania, najbardziej radosna część życia rodzinnego - te chwile, które powinny wyrywać z rutyny - nie cieszą wystarczająco. I chociaż można żyć szczęśliwie i z wdzięcznością za to, co się ma, żyje się tęskniąc za tym, czego się nie ma.

Na przekór tym przeszkodom, które pomniejszają życie i powołanie, stoi „wielka gra Boga z ludzkością, którą jest Odkupienie”<sup>[16]</sup>. Logika służby prowadzi nas do dawania, ale nie dlatego, że chcemy otrzymywać, ale dlatego, że „myśmy poznali i

uwierzyli miłości, jaką Bóg ma ku nam” (1 J 4, 16). W centrum naszego życia jest Bóg, który nas kocha i napełnia łaską, abyśmy dawali bezinteresownie: „Darmo otrzymaliście, darmo dawajcie” (Mt 10, 8). I wtedy nie buduje się już domu w oparciu o chłodną kalkulację. Logika służby wskazuje na prostotę ojca lub matki, którzy nie muszą podejmować żadnych postanowień ani gromadzić aktów służby<sup>[17]</sup>: po prostu dają samych siebie, stają się dyskretnym kamiennymi blokami<sup>[18]</sup>, aby mury były mocniejsze, a ciepło domu lepiej utrzymane. Kontemplując piękno domu, który budują, napełniają się radością i wdzięcznością.

Taka jest właśnie logika synowska Jezusa - Syna, który naprawdę może powiedzieć Ojcu: „Wszystko [...] moje jest Twoje, a Twoje, jest moje” (J 17, 10). Tutaj najlepszą nagrodą jest miłość Boga, która zawsze nas

wyprzedza: w każdej chwili On kocha nas pierwszy (por. 1 J 4, 10). I to właśnie ta miłość wypełnia serce, gdy jest ono zwrócone ku innym. Jest to miłość „nieustanna i nieustrudzona”<sup>[19]</sup>, ponieważ czymś naprawdę męczącym jest „kręcenie się w kółko wokół samego siebie”<sup>[20]</sup>. Natomiast służba, autentyczne życie dla innych, może być czasem trudne, ale nie jest męczące.

## **Różnorodność niuansów w zależności od miejsca i ludzi**

„Jeżeli Pan domu nie zbuduje, na próżno się trudzą ci, którzy go wznoszą. Jeżeli Pan miasta nie ustrzeże, strażnik czuwa daremnie” (Ps 127 [126], 1). Te słowa Pisma Świętego szczególnie brzmią, gdy myślimy o rzeczywistej obecności Pana w kaplicach ośrodków Dzieła: On buduje dom; On strzeże miasta, jeśli Mu na to pozwolimy. „Jeśli ośrodek twoich myśli i nadziei

znajduje się w Tabernakulum - pisze św. Josemaria - jak obfite będą owoce świętości i apostołstwa!”<sup>[21]</sup>. I tak właśnie jest: kiedy ktoś żyje z Bogiem, dla innych, staje się pośrednikiem, inspiratorem i motorem świętości, która jest najmocniejszym fundamentem domu.

Sposób, w jaki ta dynamika służby – „zdrowe skrzywienie psychologiczne polegające na zapominaniu o sobie myśleniu tylko o innych”<sup>[22]</sup> - będzie się przejawiać, tak będzie się różnić w zależności od osoby. Każdy ośrodek musi być unikalną mozaiką, składającą się z talentów, które każda osoba wykorzystuje w służbie na rzecz rodzinnego ciepła.

Oczekiwania dotyczące tego, co oznacza dom dla każdej osoby, są różne, dlatego ważne jest tworząc go, aby nie kierować się prostą listą kryteriów aplikacyjnych.

Każdy ośrodek wprowadza pewne niuanse co do sposobu obchodzenia świąt, pomagania sobie nawzajem w materialnym utrzymaniu domu, w promowaniu projektów apostolskich lub w relacjach z rodzinami. Zawsze też jest coś wspólnego: czułość, poczucie humoru, zmysł nadprzyrodzony, spotkania rodzinne, wiadomości o Ojcu i rodzinie Dzieła, radosna wstrzemięźliwość i nadprzyrodzony spokój, który pozwala na odpoczynek. Ten sam duch wszędzie, z żywą konkretnością w każdym miejscu. Dlatego zawsze czujemy się jak w domu, gdy udajemy się do innego regionu lub innego ośrodka; ponieważ czujemy jedność i różnorodność - bogactwo - Dzieła.

Logika służby nie chroni nas przed naszymi własnymi wadami, ani przed wadami innych. Logika ta wcale nie oznacza, że nie możemy czuć się lepiej lub gorzej z tymi,

którzy z nami mieszkają; że dom i zajęcia są lepiej lub gorzej zorganizowane; że musimy starać się zrozumieć tych, którzy nas otaczają<sup>[23]</sup>; że musimy prosić ich o przebaczenie lub przebaczać im, gdy jest to konieczne<sup>[24]</sup>. Ale - i to jest decydujące - ta logika zawsze pozwala nam znaleźć środki, aby iść naprzód i zbliżyć się do Boga.

Kiedy dom tworzy się na gruncie służby, wszystko się ożywia: w czasie tertulii lub po obiedzie, jest się bardziej uważnym, aby poprowadzić rozmowę tak, aby inni mogli odpocząć; modli się i myśli o upomnieniu braterskim z wielkiej sympatii do drugiego, a nie z powodu irytacji, jaką mogą nam sprawić jego ograniczenia; i udaje się przejść obok tak wielu rzeczy bez irytacji: uśmiechając się i kiwając głową<sup>[25]</sup>. Autentyczna służba, chociaż wymaga wysiłku, aby wyjść z naszego małego egoizmu, jest sytuacją *win-win*.



Autentyczna służba zawsze sumuje się w obu kierunkach: u tego, kto służy i u tego, kto jest obsługiwany. I wszystko to staje się tak naturalne, że nawet nieco zawstydzające jest nazywanie tego „służbą”. Jest to po prostu miłość braterska.

## **Każdy odgrywa niezastąpioną rolę w tworzeniu domu rodzinnego**

W swoim liście na temat powołania do Dzieła Ojciec przypomina o decydującym wpływie Administracji na tworzenie rodzinnej atmosfery w ośrodkach: „przez swoją pracę dbacie o życie w Dziele i służycie mu, czyniąc pojedynczą osobę centrum uwagi i priorytetem waszej pracy. Jest to bardzo konkretny wyraz tego, że Dzieło jest rodziną; prawdziwą rodziną, a nie rodziną w sensie metaforycznym”<sup>[26]</sup>. Jest to praca *performatywna*, w tym sensie, że tworzy sprzyjające środowisko i stanowi punkt odniesienia, w którym

można dostrzec wkład każdej osoby w tworzenie środowiska rodzinnego. Jednakże, aby wcielić to w życie, podstawa ta wymaga udziału każdego z domu.

Dla członków rady lokalnej ośrodka zadanie służby, które Bóg powierza im za pośrednictwem Dzieła, polega przede wszystkim na dbaniu o to, aby każda osoba miała niezbędną formację i opiekę duchową, a także odpowiedni poziom bezpieczeństwa materialnego. Tak podsumował to św. Josemaría: „z ojcowską i macierzyńską troskliwością opiekujcie się duszami i ciałami tych, którzy zostali wam powierzeni”<sup>[27]</sup>. Zadanie to wymaga dużej odpowiedzialności ale także cierpliwości i oddania się Bogu. W ten sposób łatwiej zrozumieć sposób bycia innych i ich mocne strony, na których można budować, aby pomóc im wzrastać, każdemu z osobna i całemu ośrodkowi, pomóc wyraźniej

widzieć, że naprawdę ważne jest, aby wszyscy zbliżyli się do Boga, a nie tylko, aby sprawy potoczyły się w określony sposób i być gotowym prosić o przebaczenie, ponieważ to nie tylko nie pozbawia autorytetu, ale zbliża do innych siebie. Kiedy organizacja ośrodka jest określona w ten sposób, atmosfera nie przestaje być wymagająca, co zakłada każde poszukiwanie świętości, ale zyskuje radość i spokój, które czynią to poszukiwanie autentycznym<sup>[28]</sup>.

Wszyscy w ośrodku utożsamiają się z *raison d'être* tego domu: wszyscy razem, jako jedność, w zgodzie ze wspólnymi celami i partykularnymi celami każdego z nich.

Kapłan, ze swojej strony, jest często rozmówcą, który słucha i daje ukojenie, i pomaga spojrzeć na różne aspekty codziennego życia z perspektywą, a jednocześnie z ostrością. „My, kapłani, pisze św. Josemaría, musimy mieć tego samego

ducha, co inni, ale przede wszystkim ducha zrozumienia, miłości, życia we wspólnocie ze wszystkimi, nieulegania zgorszeniu, podnoszenia na duchu, pomagania, jak matka”<sup>[29]</sup>. Kapłan, bardziej niż inni, musi być narzędziem jedności i nadziei, „bez nieśmiałości czy kompleksów, które są zazwyczaj dowodem niedojrzałości ludzkiej, jak również bez klerykalnej przewagi, która wskazywałaby na braki zmysłu nadprzyrodzonego”<sup>[30]</sup>. Jeśli dla dyrektorów ryzyko oznacza logikę konieczności, dla księdza jest to logika zasług: zawsze służy innym w namacalny, szczególny i nie do zastąpienia sposób; ale jeśli czuje, że jego wysiłki nie są doceniane, może nieświadomie generować u siebie pewną mentalność ofiary. Don Álvaro odpowiedział na taki sposób myślenia w następujący sposób: «Jeśli naprawdę chcesz wiedzieć, na czym polega dusza kapłańska, podsumuję to słowami naszego Ojca:

nigdy nie mówić basta [dość]. Nigdy nie mówić „basta” miłości, nigdy nie ustawiać w poświęceniu się, jak Chrystus»<sup>[31]</sup>\_\_\_\_\_.

„Jest rzeczą normalną, że w wielu rodzinach żyją razem osoby różnych pokoleń (dziadkowie, rodzice, dzieci) i różnych charakterów, a także częste są rodziny z, mniej lub bardziej poważnie, przewlekłe chorymi. Jest też prawdą, że to może niekiedy powodować osłabienie rodzinnej jedności. Jednak, kiedy panuje tam miłość, bardzo często trudności prowadzą do większego zjednoczenia rodziny”<sup>[32]</sup>\_\_\_\_\_. Dlatego wszyscy, którzy mieszkają w tym samym ośrodku, od najstarszych do nowoprzybyłych, mają misję budowania tego domu, z talentami, które Bóg im dał, i z własnym sposobem bycia; tak, aby dom był dla każdego miejscem intymności, bezwarunkowej miłości i spokojnego odpoczynku. Każdy ma swoje

niezastąpione miejsce w tym zadaniu, ponieważ każdy wie lepiej niż ktokolwiek inny, jakimi talentami obdarzył go Bóg, aby służyć wszystkim z inicjatywą i hojnością. Braterstwo przeżywane w każdym z naszych ośrodków będzie również oazą pokoju i źródłem inspiracji dla życia przyłączonych i supernumerariuszy oraz wszystkich tych, którzy przybywają do ciepła Dzieła.

Chorzy odgrywają szczególną rolę, nie tylko dlatego, że „dla zakochanej duszy dzieci i chorzy to przecież On”<sup>[33]</sup>, ale także dlatego, że są najbardziej bezpośrednim i praktycznym wyzwaniem dla uprzednio opisanych negatywnych przeszkód. Chorzy, pozwalając się otoczyć opieką, wnosząc to, co mogą wnieść w swoim stanie i nie poddając się logice tych, którzy nie czują się wystarczająco kochani, mogą być biegunem spójności dla

ośrodka, który zjednoczy wysiłki w służbie tym, którzy najbardziej tego potrzebują.

Życie rodzinne ośrodka, zbudowane na tych fundamentach, promieniuje Bożą miłością wokół niego i stopniowo otwiera drzwi domu, który On przygotował dla tych, którzy Go kochają, zarówno dla tych, którzy w nim mieszkają, jak i dla tych, którzy go odwiedzają. „Jeżeli będziecie się wzajemnie miłować, mówi św. Josemaría, każdy z naszych domów będzie takim domem, jaki widziałem i jaki chcę, aby był w każdym zakątku. A każdy z waszych braci i każda z waszych sióstr będzie odczuwać święty głód powrotu do domu po całym dniu pracy; a wtedy będą mieli ochotę wyjść na ulicę (...) na tę wojnę o pokój”<sup>[34]</sup> —.

---

[1] Por. Flp 2, 7; Mt 20, 28.

[2] Święty Josemaria, List, 14 II 1974, nr 2.

[3] *Kuźnia*, 861.

[4] „Opus Dei jest z pewnością rodziną i jednocześnie wojskiem. Rodzina zjednoczona radosnym i życzliwym uczuciem; wojsko, najbardziej predysponowane do walki duchowej” (*De Spiritu*, nr 64).

[5] Do tego można dodać kolejną cechę kulturową teraźniejszości: tendencję do przeżywania czasu wolnego w sposób indywidualistyczny, tak że wszystko, co nie jest pracą, ma tendencję do obracania się wokół moich zainteresowań, moich upodobań, moich działań, mojego życia towarzyskiego i tak dalej. Logicznie rzecz biorąc, taka postawa znacznie zagroziłaby ciepłu domowego ogniska.



[6] Cytowany w F. Ocáriz, List pasterski, 16 II 2023, nr 9.

[7] Por. *To Chrystus przechodzi*, nr 17.

[8] Św. Josemaria, List 27, nr 34, cytowany w E. Burkhart - J. López, *Vida cotidiana y santidad en la enseñanza de San Josemaría*, Rialp, Madryd 2013, tom III, str. 600.

[9] Por. F. Ocáriz, List pasterski, 9 I 2018, nr 8.

[10] „Formacja przez całe życie, jeśli nie zaniedbujemy jej koniecznych wymagań, w pewnym istotnym stopniu otwiera przed nami horyzonty. Natomiast gdybyśmy ograniczyli się do wymagania i egzekwowania wymagań, moglibyśmy na koniec zobaczyć tylko to, czego nie udało nam się zrobić, nasze wady i ograniczenia, zapominając o tym, co najistotniejsze — o miłości Boga do nas” (F. Ocáriz, List pasterski, 9 I 2018 r., nr 11).

[<sup>11</sup>] F. Ocáriz, List pasterski, 9 I 2018, nr 6.

[<sup>12</sup>] Por. F. Ocáriz, List pasterski, 1 XI 2019, nr 14-17.

[<sup>13</sup>] Pojęcie partykularnej przyjaźni ma długą i złożoną historię w tradycji chrześcijańskiej. Po raz pierwszy wspomniane w pismach św. Bazylego z Cezarei, znajdzie szczególny rozwój na Zachodzie, poczynawszy od *Naśladowania Chrystusa* i dzieł św. Teresy z Avila i św. Franciszka Salezego. Na temat rozumienia tego pojęcia przez św. Josemarię por. *Droga*, wydanie historyczno-krytyczne, nr 366.

[<sup>14</sup>] F. Ocáriz, List pasterski, 28 X 2020, nr 22.

[<sup>15</sup>] Jednocześnie święty Josemaria pisze: „Dyrektorzy popełniliby poważny błąd, gdyby pozwolili mojemu synowi, bez rzeczywistej potrzeby, znaleźć się w

okolicznościach, które wymagałyby od niego ciągłego heroizmu, zapominając, że te sytuacje powinny być przejściowe i że należy szukać odpowiednich środków, aby jak najszybciej ją zakończyć” (List 27, nr 38).

<sup>[16]</sup> Św. Josemaria, List, 14 lutego 1974, nr 2.

<sup>[17]</sup> „Kiedy jest miłość, ośmieliłbym się powiedzieć, że nie trzeba nawet robić postanowień. Moja matka nigdy nie robiła żadnych postanowień, by mnie kochać, a musicie wiedzieć, jak bardzo mnie kochała!” (Św. Josemaria, notatki ze spotkania rodzinnego, cytowane w S. Bernal, Monseñor Josemaría Escrivá de Balaguer. Apuntes sobre la vida del Fundador del Opus Dei; Rialp, Madryd 1980, wyd. 6, str. 37).

<sup>[18]</sup> Por. Święty Josemaria, „Sillares” [kamienne bloki] (27 VII 1937) w

*Creceer para adentro*, 233-239 (AGP, biblioteca, P12).

[19] Por. *Przyjaciele Boga*, nr 296.

[20] „Tym, co naprawdę męczy, moje dzieci, jest pycha, krążenie wokół własnego "ja". A poza tym, że obciąża, uniemożliwia duszy odczuwanie bliskości Boga” (bł. Alvaro, w *Crónica*, XI-1989, str. 1141; AGP, Biblioteca P01).

[21] *Kuźnia* nr 835.

[22] *Ibidem*, nr 861.

[23] F. Ocáriz, *List pasterski*, 16 II 2023, nr 3-6.

[24] *Ibidem*, nr 7-8.

[25] „Święty Józef jest cudowny! Jest świętym uległej pokory..., wiecznego uśmiechu i posłusznego pokiwania głową” (Św. Josemaría, cytowany w A. Vázquez de Prada, *Założyciel Opus Dei* (III), Wydawnictwo M, Księgarnia

św. Jacka, Kraków 2006, str. 792, przypis 170).

[26] F. Ocáriz, List pasterski, 28 X 2020, nr 15.

[27] Św. Josemaria, List 27, nr 39.

[28] „„Jesteście wszyscy tak radośni, że nawet bym się tego nie spodziewał” — usłyszałem od kogoś. Od dawna już nieprzyjaciele Chrystusa w swych diabelskich usiłowaniach nie przestają szemrać, że ludzie oddani Bogu są „ponurakami”. I niestety niektórzy z tych, co chcą być „dobrzy”, wtórują im swoimi „smutnymi cnotami”. — Dziękujemy Ci, Panie, że zechciałeś posłużyć się naszym życiem, radosnym i szczęśliwym, dla wymazania tej fałszywej karykatury. — Proszę Cię także, abyśmy o tym nie zapomnieli» (*Bruzda*, 58).

[29] Święty Josemaría, notatki ze spotkania, 19 III 1961, w *Crónica* II 1993, str. 189 (AGP, Biblioteca, P01).

[30] *Rozmowy z Prałatem Escriva*, 4.

[31] Błogosławiony Alvaro, *Cartas de Familia*, 377 (AGP, Biblioteca, P17).

[32] F. Ocáriz, List pasterski, 16 II 2023, nr 14.

[33] *Droga*, 419.

[34] Święty Josemaria, *Cronica* VII 1956, str. 7 (AGP, Biblioteca P01).

Carlos Ayxelá

---

dev.opusdei.org/pl-pl/article/uczynienie-  
z-osrodka-rodzinnego-domu-ii/  
(12-08-2025)